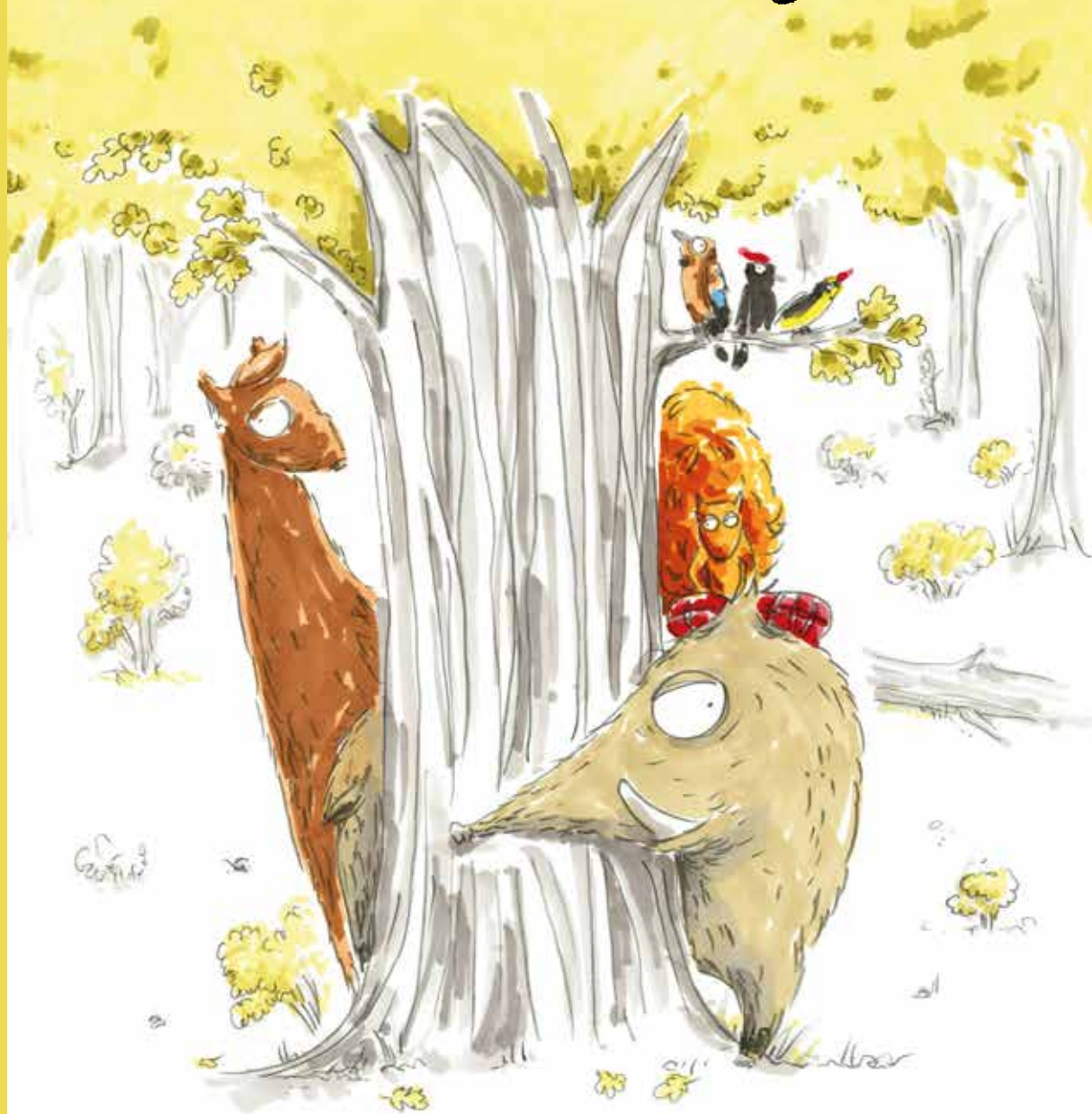


Katarzyna Minasowicz

Ferajna z Lasu Bielańskiego



Katarzyna Minasowicz

Ferajna z Lasu Bieluńskiego



E

Wydawnictwo Ezop

Kochani młodzi Bielańczycy...

Raz na jakiś czas każdego dopada nuda. Dotyczy to nawet tak wyjątkowej postaci, jaką jest mieszkający w Lasku Bielańskim dzik Marian. Za namową swoich przyjaciół: Ptaszorów, Panny Sarny i Wiewióra dzik rusza więc na pobliskie Bielany, aby poznać smak prawdziwej przygody i sprawdzić, co ciekawego i ekscytującego może mu zaoferować najbliższa okolica. Podwójne espresso w kawiarni? Trampoliny na placu zabaw? Pływalnia? A może kino? Która z tych atrakcji najbardziej przypadnie mu do gustu? Przekonajcie się sami...

„Ferajna z Lasku Bielańskiego” to ciepła i żartobliwa opowieść o różnorodnym i fascynującym, choć tajemniczym świecie, który skrywa się tuż za rogiem, oraz o tym, że każdy potrzebuje czasem odmiany, by w pełni docenić uroki codzienności. Aby uciec od rutyny nie musicie od razu jechać w dalekie kraje... nasza dzielnica bowiem wciąż zaskakuje swoją miejską różnorodnością. A może właśnie to Bielany okażą się najlepszym punktem startowym do zwiedzenia całego świata?

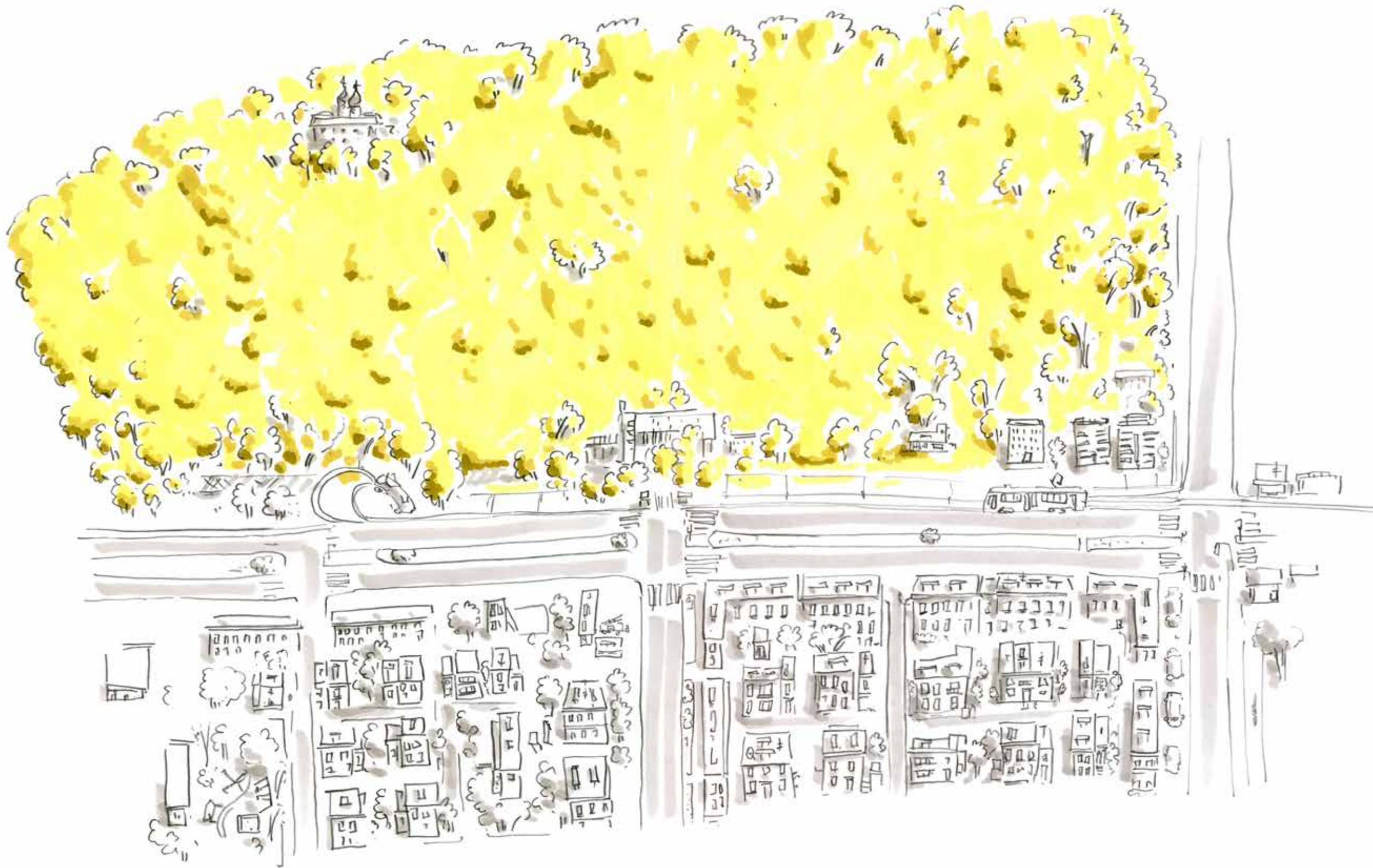
Z życzeniami ciekawej lektury

Katarzyna Potapowicz

Zastępca Burmistrza Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy

Grzegorz Pietruczuk

Burmistrz Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy



To wszystko mogło się zdarzyć tylko w Warszawie.
Bo czy znacie drugie takie miasto, w którego środku
rośnie las?

6

Nie żaden park ze zwirowymi alejkami czy fontanną,
ale najprawdziwsza dzika puszcza.

7



Są tu ogromne dęby, niedostępne chaszczce i dzikie zwierzęta. Życie toczy się według odwiecznych praw przyrody.

Tak było pewnego jesiennego poranka. W całym lesie panował niczym niezmałony spokój. Aż...

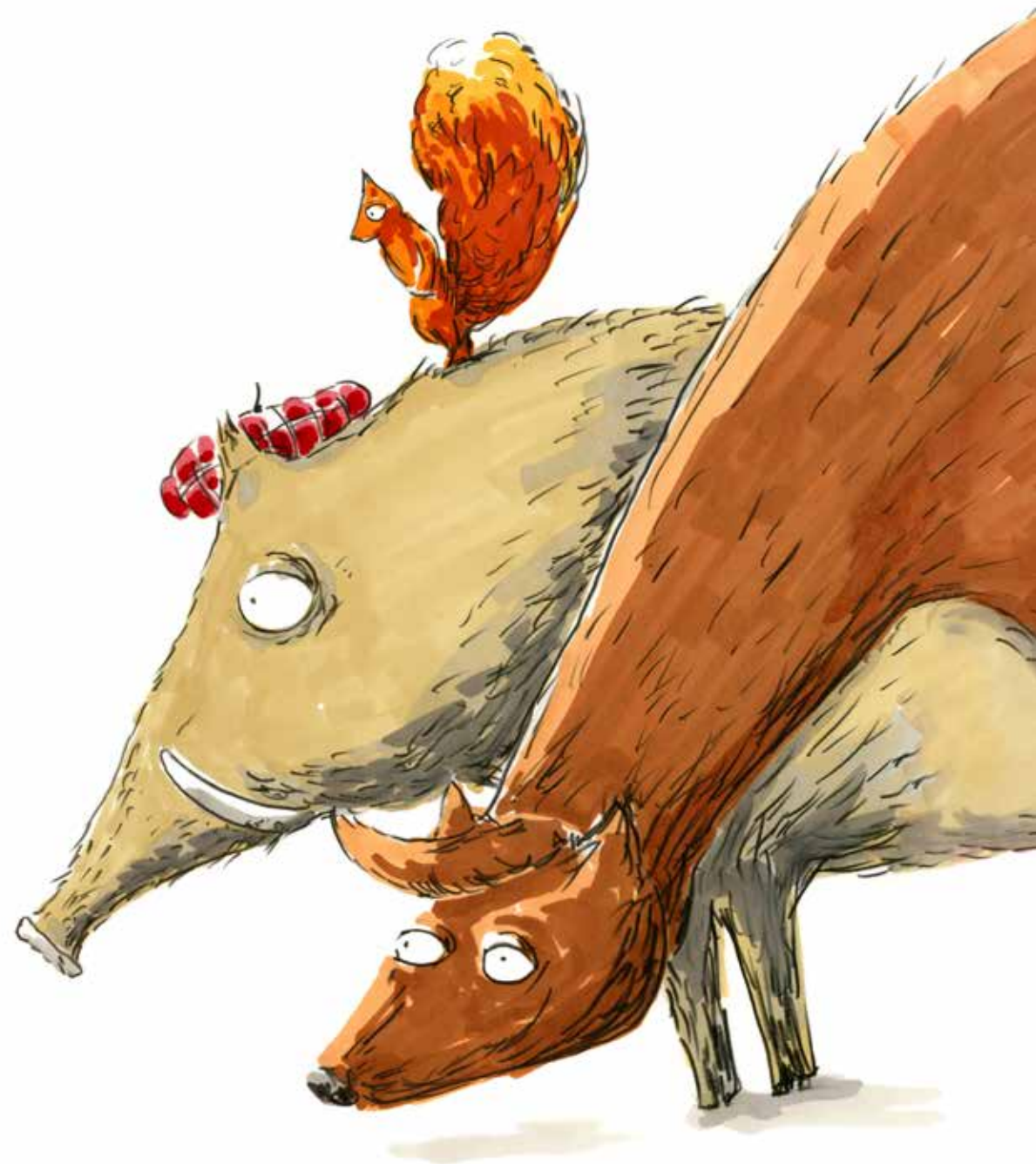


– Arrrrghhhh! – Potwornie głośne westchnienie wstrząsnęło całym lasem. To był dzik Marian.

– Nudzi mi się! Strasznie mi się nudzi – jęczał. – Nic tylko las, liście, patyki. Nuda! Chcę przeżyć wreszcie jakąś przygodę!

„Jak przygoda to tylko w Warszawie,
w Warszawie, w Warszawie...”

- zanuciły chórem Ptaszory, które pojawiły się najszybciej.
- Chłopaki mają rację – przytaknął Wiewiór.



- Musisz się ruszyć, kochany, przygoda sama do Ciebie nie przyjdzie – dodała Panna Sarna.



Dzik Marian nie miał w zwyczaju długo się nad czymś
14 zastanawiać.

– Dobra, idziemy! – powiedział po chwili. I poszli...

15



16 – Jak my się przedostaniemy na drugą stronę? – zmartwiła się Panna Sarna, gdy dotarli do pierwszej ulicy.

– Widziałem, że ludzie przechodzą, jak jest zielone światło – powiedział Wiewiór. – Ale nie jesteśmy ludźmi, to chyba musimy poczekać na czerwone, no nie?

17



18 – Uwaga! Raz, dwa, trzy! Biegiem! – krzyknął Marian, widząc zmieniające się światło.



Tego poranka na skrzyżowaniu zaspanych kierowców powitał niecodzienny widok.



20 Po drugiej stronie ulicy stanęli przed kawiarnią.
– K-A-W-A – przeliterował Wiewiór.

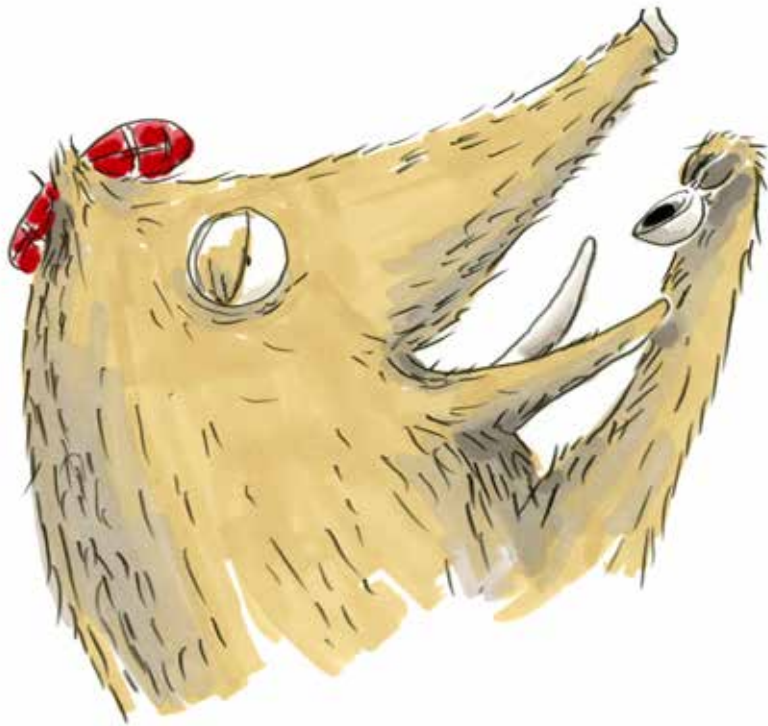
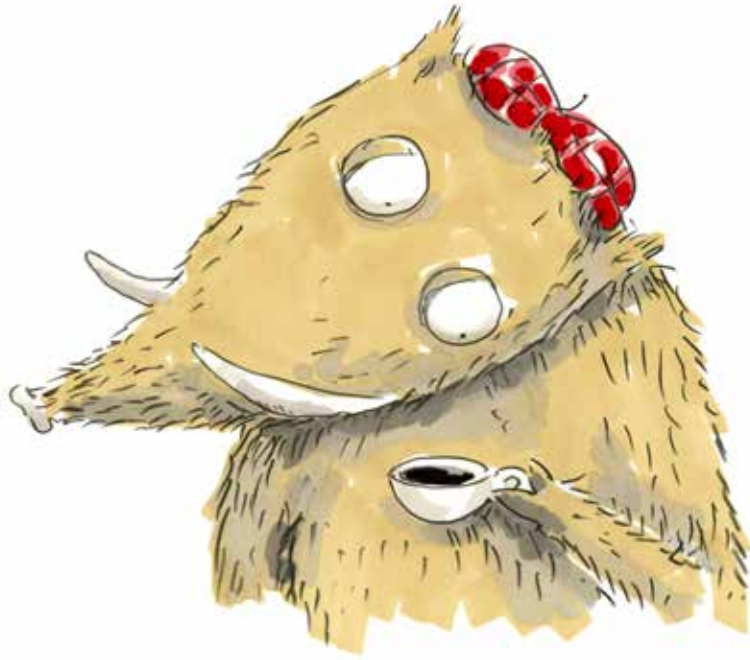


– O?! Kawa!!! – ucieszył się dzik Marian. – Gdzieś
słyszałem, że dobrze jest zacząć dzień od kawy.



W środku było cicho i przytulnie. Zamówili podwójne espresso, bo to wydało im się najodpowiedniejszym wyborem dla sporego dzika.

Ale gdy już podano mu kawę, Marian poczuł się lekko rozczarowany.



– Jakaś strasznie mała ta kawa i do tego taka czarna...

24

– Marian nie był przekonany, ale postanowił spróbować.

To, co się stało potem, trudno opisać...

25



26 Na szczęście Wiewiór znalazł miejsce, gdzie Marian mógł dać upust swojemu nagłemu przyływowi energii.



Gdy się już wyszaleli po tej kawiarnianej przygodzie, zdecydowali się zrobić coś spokojniejszego.





30 Ta sielanka nie trwała jednak zbyt długo.



Nieprzepisowy strój dzika szybko zwrócił uwagę ratownika i Marian chcąc nie chcąc musiał opuścić pływalnię.

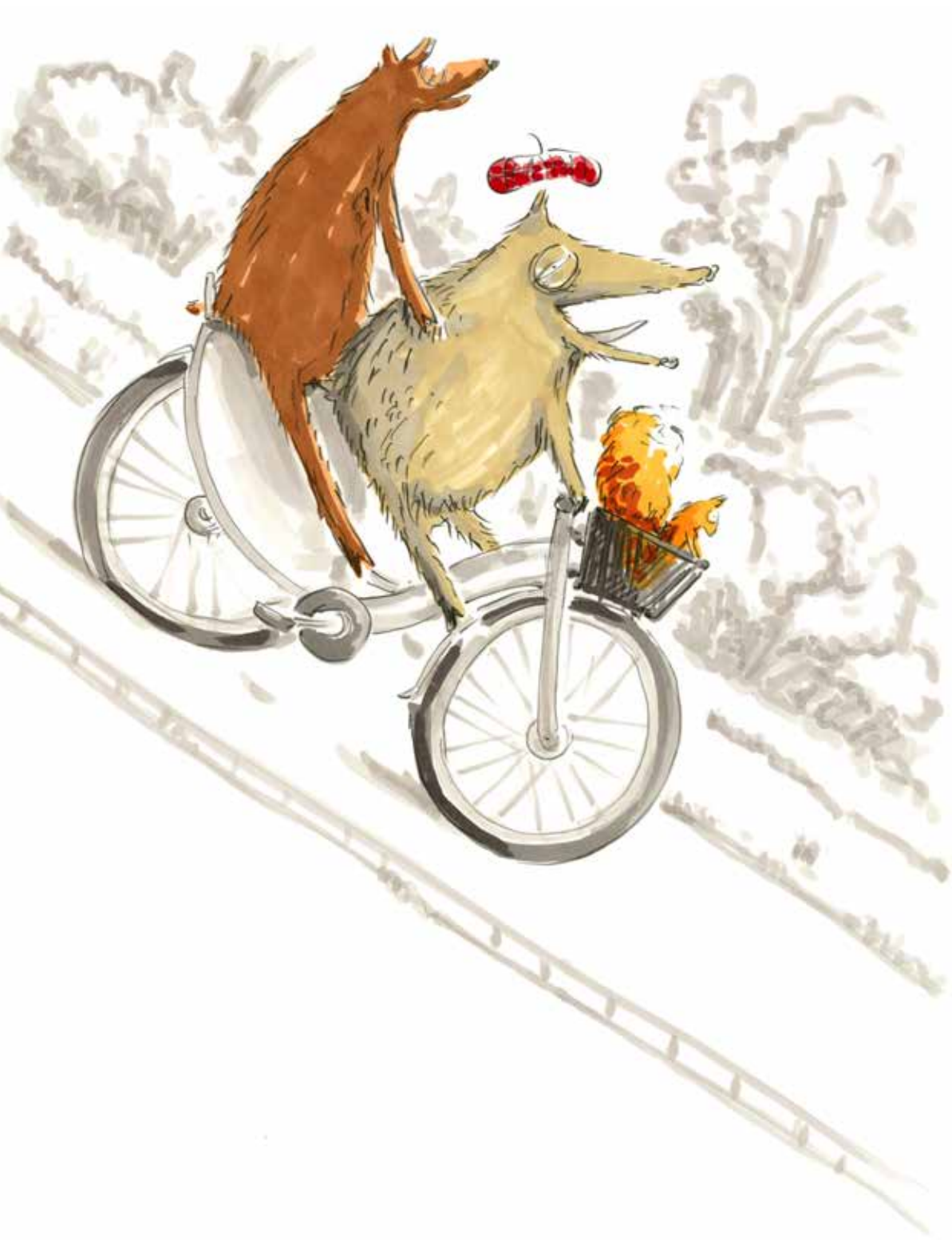
31

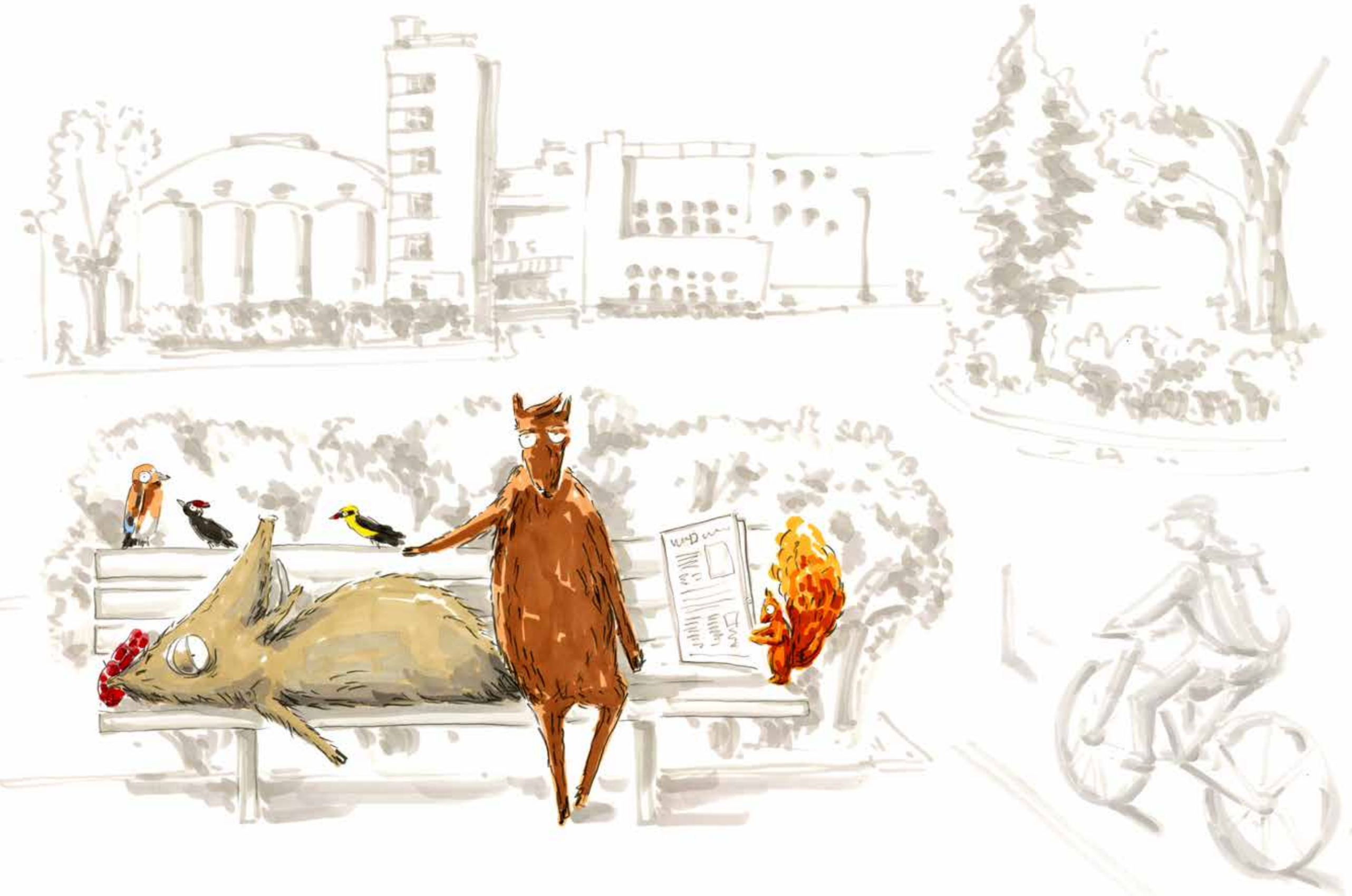


32 Na poprawę nastroju Wiewiór zaproponował wizytę w lokalnej cukierni. Tam każdy znalazł coś dla siebie...

– Teraz jestem gotowy na następne wyzwanie – powiedział Marian, gdy wylizał z talerzyka ostatnie okruszki.
– W sumie to nigdy nie jechałem na miejskim rowerze...

33





– Skoro sport jest taki męczący, to może spróbujemy zażyć trochę kultury – zaproponował Wiewiór, kiedy ochłonęli.

– Jest kino po sąsiedzku, na Młocinach. Jak się pośpieszymy, to zdążymy na najbliższy seans.



Niedługo później siedzieli już w sali kinowej. Chwilę po tym, jak na widowni zgasło światło, Marian poczuł że jest niesamowicie głodny.

Nie był w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o jedzeniu. Podczas gdy wszyscy z uwagą śledzili akcję filmu, Marian pałaszował popcorn.



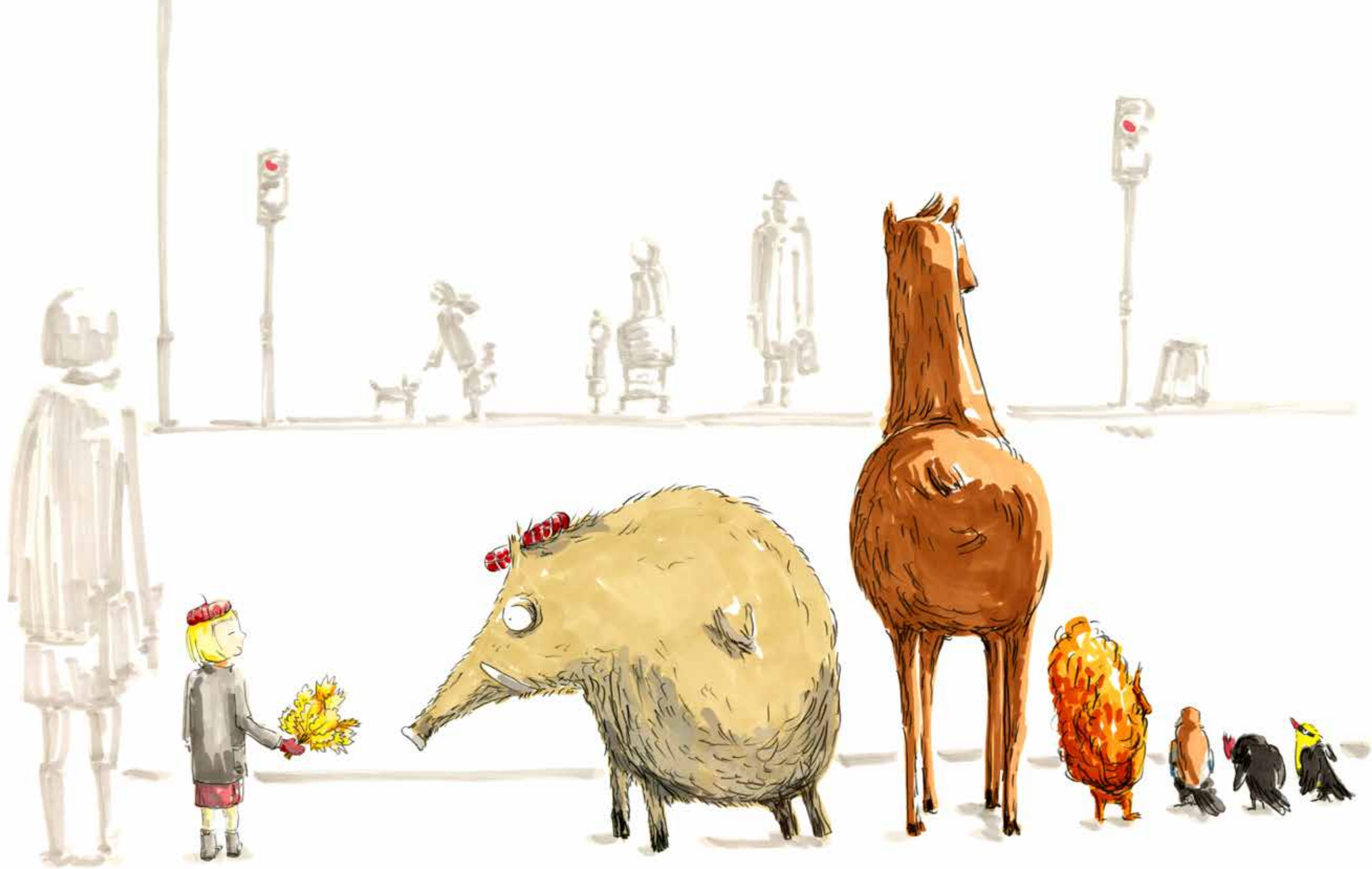
– No co?! Jestem dzikiem, a dziki w nocy żerują...
– tłumaczył się po wyjściu. – To nie moja wina, że jak
40 jest ciemno, zaraz zacznę myśleć o jedzeniu...

– Skoro kino nie przypadło Ci do gustu, to może to
Ci się spodoba. – Ptaszory nie dawały za wygraną.
– Popatrz tylko! Lunapark!!!



„Karuzela, karuzela,
Na Bielanach co niedziela.
Śmiechu beczka i wesela,
A muzyczka, muzyczka nam gra”





46 Po kilku następnych okrążeniach lekko skołowani opuścili wesołe miasteczko.

Gdy doczłapali się do najbliższego skrzyżowania, Marian nagle poczuł znajomy zapach.



W jednej chwili zamarzył o liściach, błocie,
żołędziach, ciszy i spokoju.

– Wracajmy do domu – poprosił błagalnym tonem.



Jak na zawołanie przed nosem przejechała im „szóstka”.

– Zajeżdźnia Młociny, Przy Agorze, Las Bielański...?

50 – czytał Wiewiór.

– Las Bielański! Jedziemy! – krzyknął Marian i pognali do tramwaju.

51



52 A gdy dojechali, z ulgą zostawili za sobą gwar ulicy
i zanurzyli się w szeleszczący półmrok lasu.

Szli w ciszy, z przyjemnością mijając znajome zakątki. 53



54 Na swoją polanę dotarli już grubo po zmroku.

– Wszędzie dobrze, ale w lesie najlepiej... – zdążył wymamrotać Marian.

55



„Gdybyś ujrzeć chciał
nadwiślański świt...”

56 – zaśpiewały jeszcze Ptaszory...

...ale nikt już im nie odpowiedział. 57

tekst, ilustracje i okładka / Katarzyna Minasowicz

tekst i ilustracje © copyright by Wydawnictwo Ezop sp. z o.o.

redakcja i korekta / Elżbieta Cichy

skład i łamanie / Mariola Cichy

Wydawnictwo Ezop sp. z o.o.

al. Zjednoczenia 1/226, 01-829 Warszawa

tel. 22 834 17 56, e-mail: redakcja@ezop.com.pl

www.ezop.com.pl

druk i oprawa / ReadMe Łódź

Warszawa 2019

ISBN 978-83-65230-43-0